Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 100

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Sahalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Gos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racskowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 71. Kraków, środa 12 lutego 1908 r. Rok XVI.

Prawa Polaków jako austryjackich poddanych.

Mowa hr. Dzieduszyckiego wygłoszona w delegacjach, była nad wszelkie oczekiwanie stanowcza i przekonywująca. Hr. Dzieduszycki przedstawił jasno, dobitnie i na podstawie niezbitych faktów, że rząd pruski traktuje austrjackich poddanych w sposób absolutnie niezgodny z wzajemnym stosunkiem obu państw sprzymierzonych. Zwłaszcza odkąd kanclerzem został Bülow, poddani austrjaccy są niejako wyjęci z pod prawa. Bo nie można nawet inaczej określić tego położenia austrjackich poddanych, którzy są nieustannie wydalani z granic państwa pruskiego, bez innego powodu, jak tylko ten, że należą do polskiej narodowości. A przecież narodowość nie może stanowić i nigdy nie stanowi — poza obrębem Prus — powodu do prześladowania obcych poddanych. Polacy galicyjscy, mają zaś takie samo prawo do ochrony ze strony rządu austrjackiego, jak poddani austrjaccy innej narodowości. Ich krzywda jest zatem obelgą dla państwa, zwłaszcza gdy pochodzi od sprzymierzonego rządu. O tem powinien pamiętać minister spraw zagranicznych, wiele razy Polacy austrjaccy żądają jego interwencji i pomocy, a że ta pomoc jest zawsze niewystarczająca, a co gorsza bezskuteczna — w tem leży pewne upośledzenie Austrji, które kierownik jej zagranicznej polityki powinien głęboko odczuć i zrozumieć.

Rząd pruski przyzwyczaił się uważać Polaków za pozbawionych wszelkiej opieki i postępował z nimi zgodnie z tem zapatrywaniem. Taki jednak pogląd, o ile dotyczy Polaków austrjackich poddanych jest z gruntu fałszywy i ubliża po prostu stanowisku mocarstwowemu Austrji.

O tem powinien pamiętać bar. Aerenthal. Poruszając tę sprawę w delegacjach, polscy posłowie nie mieli oczywiście zamiaru przysparzać nowych kłopotów austrjackiemu rządowi. Ale występując w obronie rodaków, stanęli oni także w obronie godności państwa w którem mieszkają, którego powaga i znaczenie obchodzi ich co najmniej tak samo jak Węgrów iNi[illegible] Może nawet trochę więcej.

To też pomijając już nawet wszelkie względy etyki politycznej — względy na powagę państwową wymagają — aby polscy austrjacy poddani znaleźli zawsze i wszędzie zagranicą ze strony austrjackiej dyplomacji i austr. urzędu spraw zagran. tę opiekę, która się im z prawa należy.

Nie mieli jej dotychczas, a stan ten upokarzający przedewszystkiem dla monarchji trwać dłużej nie powinien — jakkolwiekby się na to zapatrywał Bülow i jego homoseksualna klika.

Rządy Skałłona.

Z bardzo poważnych kół Warszawy piszą nam:

Pisma galicyjskie doniosły, że w procesie p. Dobrodzickiej o zamach na Skałłona nie będą wcale przesłuchiwani świadkowie. Wiadomość ta wywołała w Warszawie pewne rozczarowanie. Po tym procesie bowiem oczekiwano tu wiele. Oczekiwano, że przed niezależnym trybunałem galicyjskim może wyjść na jaw cała prawda nie szczęść osobistych, społecznych i narodowych w jakie nas pogrążył system, którego przedstawicielem jest Skałłon. I cóżby wobec takiego sądu, który pyta jedynie o prawdę i sprawiedliwość, mogli powiedzieć Skałłony.... Czy dowiedliby, że byli w Polsce stróżami prawa, a nie jego gwałcicielami, że nie popełniali zbrodni i pospolitych morderstw, które w każdem prawnem państwie spotkałyby się z najostrzejszą karą?...

Rzućmy okiem na te przeszło dwuletnie rządy Skałłona, a otrzymamy najlepszą odpowiedź, z czem mógłby stanąć wobec bezstronnego sądu ten najwyższy przedstawiciel władzy w Król. Polskiem!

Rozpoczął on swe rządy zaledwie na kilka tygodni przed pamiętnym manifestem konstytucyjnym z dnia 31 października 1905 roku. I oto właśnie dni obwieszczenia wolności w państwie stały się z jego rozkazu dniami mordów i rzezi. Dziś to stwierdzić należy, że właśnie po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego nie mogło być mowy o rewolucyi. Przeciwnie było zupełnie co innego. Panował entuzjazm, na ulicach tłum nosił na rękach żołnierzy rosyjskich, tych samych, których ręce nie obeschły jeszcze z krwi... W teatrach urządzano owację na sztukach rosyjskich, cieszono się pojednaniem ze społeczeństwem rosyjskiem... I oto, gdy w dniu 2 listopada 1905 roku Warszawa obchodziła radośnie ogłoszenie manifestu konstytucyjnego, a tłum wznosił okrzyki na cześć woli monarchy, nowy jenerał-gubernator rozpoczął urzędowanie.... rzezią na placu Teatralnym! Polakom nie wolno się cieszyć nawet z carskiego ukazu! Za tę „zbrodnię" kozacy tratowali i rąbali szablami, a wojsko strzelało.... Na placu pozostało wtedy kilkanaście trupów, a setki osób odniosło rany... Tak rozpoczął swe rządy jen.-gubernator Skałłon.... Czyż to nie była zbrodnia,, czyż to nie były pospolite morderstwa?!

Ale społeczeństwo polskie jeszcze nie zwątpiło. W kilka dni potem, w najbliższą niedzielę d 5 listopada odbył się pamiętny pochód, w którym wzięły udział wszystkie żywioły naszego społeczeństwa, wszystkie najwybitniejsze jednostki. I teraz dopiero wiadomo, jakie wisiało nad naszem miastem niebezpieczeństwo. Władze nie przeszkadzały pochodowi, wiedząc o nim z góry. Ale gdy olbrzymi tłum liczący dziesiątki tysięcy ludzi, posuwał się poważnie, we wzorowym porządku Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem, Skałłon nakazał puścić kozaków. Na szczęście najbliższemu jego otoczeniu udało się wyperswadować ten zbrodniczy zamiar.

Tak rozpoczęte rządy Skałłona nie zbaczały z wytkniętej linji. Zbyt wiele zajęłaby miejsca choć pobieżna ich charakterystyka. Można przypomnieć jedynie niektóre ważniejsze momenty. Rzeź procesyi katolickiej na ulicy Chłodnej (umyślnie wysłany prowokator dał strzał), pogrom wojsk. w Siedlcach (głównemu organizatorowi tego pogromu, pułk. Tichanowskiemu, którego oskarżyła o zbrodnicze czyny nawet żandarmerja miejscowa, Skałłon podziękował), bombardowanie całej dzielnicy salwami karabinowymi, nie licząc mniejszych gwałtów i morderstw.

Pozatem należy zaznaczyć niemal urzędowe wprowadzenie tortur wobec więźniów politycznych. Skałłon na odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału śledczego powołał osławionego Grina, skazanego w swoim czasie za rozmaite łotrowstwa na roty aresztanckie. Jak ów Grin działał wiemy dobrze. Ratusz zamienił w okropną jaskinię tortur. Więźniom politycznym łamano żebra, wyciągano zęby, wyrywano włosy, bito pałkami gumowemi, tak że ciało odpadało ostrzępami, rzucano więźniów na ziemię i skakano im na piersi, aż krew buchała gardłem...

A jeśli się zważy, że nieudolna policya rosyjska chwyta zwykle pierwszych z brzegu ludzi na których padło oko „ochrany", to nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że znaczna część, jeśli nie większość w ten sposób torturowanych więźniów, nie miała na sobie, nawet z punktu policyjnego, żadnej winy. Całą ich zbrodnią było to, że „wydali się podejrzanymi".... Dziś już Grina niema, ale jego system w dalszym ciągu trwa. Tysiące ludzi gnije w więzieniach i znosi tortury tego rodzaju „badań", nie wiedząc nawet za co ich oskarżono.

Czem się zaznaczyły rządy Skałłona w naszem życiu narodowem i społecznem, również wiemy dobrze. Za jego staraniem powracają czasy Hurki i Apuchtinów. Prasa zakneblowana, sypią się kary administracyjne za niewinne wierszyki i powieści, „Sokół" rozwiązany, „Macierz zamknięta, szkoły polskie skrępowane do ostatnich granic, a rusyfikacja znów dławi różne dziedziny życia społecznego.

A w rządach Skałłona ujawnia się przytem jeden znamienny rys, od którego wolni przynajmniej byli jego najbardziej okrutni poprzednicy. Ten najwyższy przedstawiciel rosyjskiej władzy państwowej w Królestwie Polskiem jest jednocześnie najgorliwszym sługą pruskiego hakatyzmu. Sam z pochodzenia Niemiec, żonaty z rorowitą Niemką, rządzi do spółki z warszawskim konsulem pruskim, z którym pozostaje w pokrewieństwie. W swoim czasie nie zawahał się przybyłą do niego delegacyę polską straszyć interwencyą pruską, co nawet poruszono w Dumie, a w Król. Polskiem jest on żarliwym obrońcą Niemczyzny. Czego niewolno Polakom, to wolno Niemcom, do których nie stosują się wszelkie zakazy, jak to ma nap. miejsce w Łodzi. Tam funkcyonują bez przeszkody różne zabronione Polakom stowarzyszenia niemieckie, nap. gimnastyczne, które mają tylko postawiony warunek, aby nieprzyjmowały Polaków!!

A bojkot towarów pruskich? Najwyższy przedstawiciel władzy państwowej występuje w obronie przemysłu pruskiego i zakazuje agitacji przeciwko wyrobom pruskim.

Czy ich więc rozkazów słucha Skałon: Petersburga czy Berlina

Na tle rządów Skałłona zakwitły u nas dwie straszne społeczne choroby: teror i bandytyzm. Ten okrutny tępiciel wszelkiego wolnościowego i narodowego ruchu wypielęgnował u nas ohydny wrzód bandytyzmu. Jego policya tak zwinna,

przebiegła i bezwzględna, gdy chodzi o wyśledzenie „polskiej intrygi“, staje się niedołężną, słabą i przedajną, kiedy spotyka się z opryszkami zagrażającymi życiu i mieniu spokojnych mieszkańców.

To też bandytyzm wieńczy godnie erę Skałona w Królestwie Polskiem.

Królestwo Polskie, nękane nieszczęściami i zdławione wojenną przemocą musi milczeć. Ale wiemy tylko jedno: gdybyśmy mieli to co ma Galicya, gdyby rządziło nami prawo, a nie samowola, nie przeżywalibyśmy tak okropnych, jak obecne wstrząśnień. Bo jedynymi sprawcami nieszczęść w naszym kraju, to ci, co z jednej strony wszelkiemi sposobami tłumili oświatę i kulturę, i stworzyli w ten sposób podłoże, na którem mógł rozwinąć się teraz tak smutny objaw, jak bandytyzm, a z drugiej swem bezprzykładnem okrucieństwem popychali egzaltowane a mniej krytyczne jednostki do rozpaczliwych czynów teroru politycznego.

Niemcy poznańscy przeciw ustawom antipolskim.

W tych dniach odbył się w Poznaniu wiec wolnomyślnych Niemców w celu zaprotestowania przeciw nowym ustawom antipolskim. W wiecu tym wzięło udział około 1200 osób.

Obrady zagaił radny miejski i adwokat p. Placzek i wezwał do zabrania głosu posła sejmowego Maksa Schulza, który umyślnie na to zebranie został wezwany do Poznania.

Poseł Schulz w długiej mowie traktował naprzód sprawę reformy wyborczej i ogólną sytuację polityczną wewnętrzną, następnie zaś przeszedł do omówienia projektowanego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, oraz projektu wywłaszczenia. Mówca, potrąciwszy o § 7 prawa o stowarzyszeniach, nazywa go jadowitym zębem, który koniecznie wyrwać trzeba. Co do mnie, tak wywodził mówca, to stoję na stanowisku, aby paragraf ten z projektu wykreślono zupełnie (żywe brawa). Jeżeli władza sądzi, że nie może należycie kontrolować zebrań, odbywających się w obcym języku, np. w języku polskim, to powinnością jej jest starać się o to, aby urzędnicy nauczyli się po polsku (huczne oklaski). Polacy umieją być dobrymi poddanymi, jeżeli ich tylko pozostawi się w spokoju. Przypominam sobie jeszcze z wojny francuskiej, że Polacy najlepszymi byli żołnierzami.

Mówca omawia następnie w dłuższych wywodach, w połączeniu z polityką kolonialną obecne położenie Niemiec pod względem finansowym i przechodzi do projektu wywłaszczenia. Uważa on projekt ten za niesłychaną krzywdę, wymierzoną przeciw Polakom. Tam, gdzie człowiek mieszka, tam jest jego ojczyzna. Pozwólcie Polakom utrzymać się na ich glebie, a będziecie z nich mieli wiernych obywateli. Przywiązanie do ziemi jest tak ściśle złączone z miłością ojbzyzny, że oba te pojęcia wcale nie dadzą się rozdzielić.

Długotrwałe, niemilknące oklaski były dowodem, że przemówienie posła Schulza wypadło po myśli wszystkich obecnych.

Następnie zabrał głos p. Wagner, wydawca „Posener Neuste Nachrichten“, który na wstępie wyraża swe ubolewanie, że obywatelstwo Poznania i jego przyjaciele polityczni już rychlej nie oświadczyli się przeciw projektowi wywłaszczenia. Sądzę jednak, tak wywodził mówca, że jeszcze nie jest za późno wystąpić przeciw ustawie, która u zdrowo i niezależnie myślących nie znajdzie nigdy poklasku. Mimo rozgałęzionej znajomości, nie znam nikogo, któryby w cztery oczy był wypowiedział się za projektem. Przez przyjęcie projektu wywłaszczenia niemczyzna żadnych nie będzie miała korzyści, przeciwnie chyba tylko straty. Zkąd rejencja czerpała informacje co do projektu? Zapytała się ona aby choć jednego obywatela niemieckiego w Poznaniu? Urzędnicy są tymi, którzy zdają jej raporta, przeważnie fałszywe, urzędnicy, którzy dla prowincji naszej nic dobrego dotychczas nie zdziałali.

Jedyną nadzieję pokładamy jeszcze tylko w izbie panów sejmu pruskiego, której, jeżeli projekt odrzuci. będziemy wielce wdzięczni. Celem zadokumentowania protestu przeciwko projektowi wywłaszczenia odczytuje p. Wagner następującą rezolucję, którą zebranie przyjmuje przez powstanie z miejsc jednomyślnie:

> „Dzisiejsze zgromadzenie niemieckich obywateli Poznania, liczące około 1,200 osób, zwraca się do przedstawiciela naszej stolicy prowincjonalnej w izbie panów, nadburmistrza dr. Wilmsa, z usilną prośbą, aby w komisji i plenum izby zwalczał projekt wywłaszczenia z tą samą energią, jak uczynił to przedstawiciel miasta Pnznania w izbie poselskiej. Niemieckie obywatelstwo poznańskie, opierające się na swobodzie zarobkowania i przedstawiające jądro ludności niemieckiej na kresach wschodnich czuje się zgubnemi skutkami ekonomicznemi projektu wywłaszczenia jaknajsilniej zagrożone i oświadcza się sanowczo przeciwko projektowi ustawy, której przyjście do skutku wyrządzi kresom wschodnim jaknajwiększą szkodę.“

Przed głosowaniem nad powyższą rezolucją zabrał jeszcze głos poseł do sejmu z okręgu poznańskiego p. Kindler, wyrażając nadzieję, że nie znajdzie się nikt, któryby zaprotestował przeciwko odczytanej rezolucji. Mówca twierdzi, że nietylko wolnomyślni, ale nawet wielka część konserwatystów ze wschodnich prowincji oświadczyła się stanowczo przeciwko nieszczęsnemu projektowi wywłaszczenia. Prawo wywłaszczenia jest jaskrawem prawem wyjątkowem, a wszelkie prawa wyjątkowe nic dobrego nie zdziałały.

Polityka kresów wschodnich doprowadziła do tego, że dzisiaj z naszymi współobywatelami polakami, nie żyjemy tak jak dawniej. Projekty, jak powyższy, które szkody tylko

---

60) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ XVII.

Na herbacie u Czarki Zygmunt opowiadał przed licznem zgromadzeniem epizody pojedynku Hufeisena z Makarenką. Wszyscy go słuchali, pochłonięci szczegółami tego tragikomicznego zajścia i, kiedy skończył, zapanowała taka cisza, jakiej nie bywało jeszcze nigdy, w pracowni malarza. Wszyscy tu poza spełnionym faktem czuli coś głębszego jeszcze. Każdy starał się zanalizować w samym sobie to coś i zanim pierwszy Opolski sformułował swoje wrażenia, ubiegła długa chwila.

— Wypadek ten we wszystkich jego epizodach wydaje mi się najzupełniej naturalnym. Hufeisen mógł postąpić inaczej niż postąpił, mógł, naprzykład, nie wyzywać Makarenki i przez to samo honor tego ostatniego byłby bardziej dotkniętym.

Makarenko mógł się zgodzić odrazu na pojedynek i stawać odważnie i nie byłoby w tem ostatecznie nic dziwnego; tylko wtedy Hufeisen nie byłby przeciętnym przedstawicielem krewkiej polskiej młodzieży, zaś Makarenko przeciętnym porucznikiem armji rossyjskiej.

— Jednakże, — protestował Kanarczyk, — trudno uogólniać jego tchórzostwo. Armja rossyjska dawała przecie niejednokrotne dowody odwagi.

— Nie chodzi mi o tchórzostwo w tym wypadku, to ostatnie jest stanowczo osobistą własnością Makarenki. Poza tem oficer rossyjski nie może mieć we krwi pojedynku, skoro przez długi szereg lat ten pojedynek był rzeczą zakazaną, niejako hańbiącą. Jego pojęcie honoru różni się zasadniczo od naszego i dlatego też twierdzę, że pierwszym ruchem Makarenki musiało być staranie uniknięcia tego, czego właśnie wyszukiwał najskwapliwiej Hufeisen. Makarenko widział w pojedynku karę, Hufeisen zaś satysfakcję i w tem jest rozwiązanie zagadki.

— Zdaje mi się — wtrącił Kanarczyk, — że obecnie pojedynki w armji są dozwolone.

— Od bardzo niedawna. Nie mogło to jeszcze wpłynąć na zmianę pojęć tembardziej, że ogół społeczeństwa podpada dotychczas pod dawniejsze prawo. Zresztą sam fakt wprowadzenia pojedynku do armji dowodzi potrzeby wykrzesania nowych pojęć, nowego poczucia honoru.

— Knut to także szkoła.—zaśmiał się Kanarczyk.

— Skutkuje niezawodnie. — smutniej odparł Opolski. — Skutki te nawet w naszem społeczeństwie już się dają odczuwać.

— Chyba nie na Hufeisenie?.. — przerwał porywczo Borowski.

— Nawet na Hufeisenie, — mówił Opolski po namyśle.—Czy myślicie, że to zniechęcenie do wszystkiego, ten brak wiary w siebie, to rozczarowanie do życia nie są po części wynikiem stuletniej prawie niewoli narodu?..

— Wypływają też trochę z naszej polskiej natury, — prostował sprawiedliwy Czarko. — Hufeisen bardzo trafnie określił ten nasz pościg za natychmiastowem zrealizowaniem ideału, który sprawia, że się potykamy o pierwszą lepszą przeszkodę. Miał też rację w tem, co mówił o nieproporcjonalnym stosunku ambicji do wysiłku.

— Wieczna historja gołąbków, które mają same już upieczone wpaść do gąbki.

— Możnaby i to tłumaczyć zapatrzeniem na rządowo-społeczny system rossyjski, — ciągnął swoją myśl Opolski. — Tam przecie każdy się stara wyleźć jaknajwyżej, zjeść i wypić jaknajwięcej, a robić jaknajmniej.

— Dziwna rzecz, — wtrącił Zygmunt, — jak zupełnie sprzeczne przyczyny wywołują wprost te same skutki. W dawnej Rzeczypospolitej pomimo różnicy ustroju, polowanie na miejsca było równie szeroko uprawiane, jak dziś w Rossji.

— To też byłbym skłonny do głębszego szukania przyczyn apatji w naszej dzisiejszej młodzieży,—dorzucił Czarko.

— Zopominacie o szkole, — odezwał się z kąta Kanarczyk.

— Na chwilę umilkli, jednakże Opolski ciągnął po pewnym czasie z uporem.

— Dociekać przyczyn jest zapewne rzeczą bardzo pożyteczną. Nie na wiele się jednak przyda, jeśli nie dojdziemy do wniosków. Otóż ja znajduję, że obcowanie ze społeczeństwem rossyjskiem gangrenuje nasze społeczeństwo i dlatego mam za złe ugodowcom, że, nie czując tego, ciągle pracuja nad zbliżeniem obu narodów.

— Nie trzeba identyfikować narodu z rządem, — wtrącił Zygmunt.

— Trudno też oddzielić jedno od drugiego. Prawdą jest niezawodnie, że każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje, jak równie prawdą jest, że każdy rząd ma taki naród, jakim go sobie wychowa. Stąd zaś niedaleko do wniosku, że pomiędzy rządem a narodem nie może być zasadniczej różnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przynoszą, zawsze zbijać będziemy. Mówca w końcu swego przemówienia zaleca gorąco przyjęcie odczytanej rezolucji, wyrażając zarazem nadzieję, że projekt wywłaszczenia może jeszcze w ostatniej chwili upadnie, choć nadzieja ta jest bardzo nikła.

Następnie p. Placzek odczytał drugą rezolucję, domagającą się powszechnego głosowania do Sejmu, którą także przyjęto jednomyślnie. poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Sprawa marokkańska.

Sytuacja w Marokku staje się coraz bardziej zawikłaną i poważną. Telegramy donoszą o ciągłych utarczkach, głosząc raz wielkie zwycięstwo Francuzów, to znowu porażki jen. d'Amade, przyczem obie strony ponoszą dość znaczne straty w zabitych i rannych.

Trzy prądy lub trzy stronnictwa walczą dziś ze sobą w Marokko. Na czele jednego stronnictwa stoi poplecznik Muleja-Hafida, El Kittani, herszt niedawno jeszcze wszystkich żywiołów, usiłujących wywołać rewolucję w Marokko, a obecnie zmuszonych „n lens volens" stanąć w szeregach Muleja - Hafida. Drugiem stronnictwem przewodzi ambitny El Mrani, który sam sięgał po władzę sułtańską, będąc kalifem prawowitego sułtana Abd - ul - Azisa, a który, nie mogąc ogłosić siebie trzecim sułtanem, poszedł pod komendę Muleja Hafida wszelako między El Kittanim i El Mranim istnieje wrogie współzawodnictwo, z którego korzysta trzecie stronnictwo Abd - ul - Azisa.

Chaos przeto panuje niemały w Marokko, wojska francuskie zajęte są gromieniem pojedyńczych plemion, które uznały władzę sułtańską Muleja Hafida.

Z Fezu tymczasem donoszą, że otrzymano tam pierwszy list od pretendenta Mulej-Hafida. Wieść ta szybko rozeszła się po mieście i wywołała wielkie wrażenie wśród ludności. Treść tego pisma, które odczytano publicznie w meczecie, jest następująca:

„W Imię Boga wszechmocnego, do Mulej-Abd-el Selam-Omrari i do wszystkich w Fezie. Doszła mnie wiadomość, żeście mnie w Fezie ogłosili władcą. Teraz jestem zajęty sprawą wojny świętej. Gdy ta się skończy i gdy nie zostawię ani jednego żyjącego chrześcijanina w Moghreb, przyjdę do Fezu. Obecnie wysyłam wam Mulej - Rechid'a z silną armją, jako reprezentanta mego w waszem mieście. Chwała Bogu jedynemu."

Słuchacze przyjęli list Hafida głośnymi okrzykami i wystrzałami. Tu też sytuacja w Fezie jest bardzo groźna, Niema już tam ani jednego Europejczyka, oprócz wojsk francuskich.

Jakkolwiek wiadomości, nadchodzące z Marokka, są bardzo szczupłe i niedokładne, wskazują jednak niezbicie, że do zażegnania burzy marokkańskiej jest bardzo daleko, tembardziej, że akcję Francuzów utrudniają zakulisowe intrygi niemieckie. Niemcy, otrzymawszy jednocześnie dwa manifesty dwóch sułtanów, przyjęły je — do wiadomości, nie dając żadnej odpowiedzi. Nazywa się to zachowaniem ścisłej neutralności. Nie przeszkadza to jednak Niemcom monitować Francji wszelkiemi ubocznemi drogami, aby przestrzegała skrupulatnie uchwał z Algeciras: nie przeszkadza też puszczać w świat raz po razu wieści o niepowodzeniach francuskich w Marokko.

Niewątpliwie, że Niemcy prowadzą również potajemną akcję w Marokku, aby nie dopuścić tam do uspokojenia i na możliwie najdłuższy okres czasu związać ręce Francji nieszczęsną sprawą marokkańską.

Ruch przedwyborczy.

Z Brzeska donoszą: Odbyły się tutaj prawybory do Sejmu. Wybrani zostali: ks. J. Oleksy proboszcz, pp. Zegulko, Wawrzykiewicz, H. Klapholz, K. Klapholz, M. Löffelholz, i S. Kuhs (czterech żydów). Z partji ludowców ani jeden nie przeszedł pomimo silnej agitacji dr. Bernadzikowskiego i jego zwolenników.

W pobliżu Brzeska we wsi Uszwi zawojowani przez dr. Bernadzikowskiego chłopi, tocząc w ubiegły wtorek rozmowę o kandydaturze tegoż tak się poróżnili, że doszło do tego, że przeciwnika d-ra Bernadzikowskiego w straszliwy sposób pobili i pokaleczyli, że tenże na drugi dzień umarł, a dwaj ludowcy, owi rozbójnicy jeden z pokaleczoną ręką. drugi z ugryzionym palcem, uwięzieni mają czas rozmyślać aż do głównej rozprawy, na kogo będą głosować.

Izba handlowa.

Dzisiejsze posiedzenie izby handlowej było tajne. Pan Dattner uznał za stosowne wykluczyć jawność podczas sprawozdania delegatów izby o ich działalności w Wiedniu dokąd jeździli w sprawie dróg wodnych, dworca kolejowego w Krakowie i naprawy stosunków na kolei północnej. Czemby tajność była usprawiedliwiona, tego p. Dottner nie wyjaśnił. Zdaje się, że delegaci tak sekretnie rozmawiali z ministrami, że tej tajemnicy przed nikim zdradzić nie mogą... A jednakże ogół radby wiedzieć jaki był rezultat, tych tajemniczych rozmów, i jakie obietnice przynajmniej obietnice, delegaci z Wiednia przywieźli. Prawdopobnie jednak, o ile wnosić można z dalszej jawnej dyskusji, rezultat wedeńskiej wyprawy był żaden, i dlago to p. Dattner tak sekretnie o niej referował.

Po przywróceniu jawności poseł Zieleniewski omawiał jeszcze w krótkości sprawę decentralizacji rządowej służby technicznej przy wykonywaniu robót publicznych we własnym zarządzie.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja o sprawach kolejowych, w której głos zabierali pp. Wachtel, Zieleniewski, Judkiewicz, Resch, J. Epstein, Uderski i T. Epstein. Wszyscy mowcy podnosili, że na kolei północnej panują stosunki wprost skandaliczne, kolej absolutnie nie może podołać przewozowi towarów, a nieznać wcale, aby rozpoczynały się jakieś roboty dla usunięcia przeszkód. Nawet spalo-

---

32) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Oczy niebieskie dziewczęcia nie zamgliły się, zachowały wyraz niewinności, i odpowiedziała tonem dziewiczym:

— Ależ, czy mogłabym o tem wątpić, proszę pani, po tylu dowodach przywiązania i delikatnego poświęcenia jakie mi już złożył!

— O! musimy się przecie rozmówić dobrze — podchwyciła Mina ostro, lękając się kłamstwa — czy kocha panią, jak kobietę, dla której gotów byłby wszystko poświęcić, wszystko oddać?

Na te wyrazy panna Andrimont zmieniła postawę. W wyrzeczonych do niej słowach domyśliła się dwuznaczności. Brwi się jej ściągnęły, twarz przybrała wyraz stanowczy, która ją zupełnie zmieniła. Dotąd pani de Fontenay miała przed sobą dziecko, nagle ujrzała naprzeciw siebie kobietę.

— Obawiam się, czy dobrze panią pojęłam — podchwyciła Łucya z powagą. — Zapytuje mnie pani, czy pan de Fontenay gotów byłby z przywiązania dla mnie wszystko oddać i wszystko poświęcić... Nie wiem tego jeszcze i można sądzić, że się nie dowiem nigdy, gdyż nie mam zamiaru dopuścić, ażeby mi cokolwiekbądź dał, lub uczynił dla mnie jakie poświęcenie. Dotąd okazywał mi serdeczne przywiązanie i względy, przynależne krewnej, potrzebującej rad i opieki... Jestem mu za to niezmiernie wdzięczna. Oto jakie stosunki istniały między nami. Po za tem wszystko, co mogłaś pani przypuszczać, jest niedokładne...

Mina osłupiała. Nie dlatego jednak, ażeby ją zmieszała niespodziewana stanowczość w objaśnieniach młodego dziewczęcia. Jedno tylko z otwartej odpowiedzi, jeden tylko wyraz utkwił jej w myślach i zmącił je:

„Krewna!"

Panna Andrimont jest krewną Armanda! Jakim sposobem? Przez kogo? Z jakiego tytułu? Dlaczego ona nie wie o tem? Czemu mąż jej nie odkrył istnienia tej krewnej, tak młodej i tak pięknej? To pokrewieństwo, zamiast być okolicznością łagodzącą, zdawało się czynić winę cięższą. O ile naturalnem i zwyczajnem byłoby, gdyby Armand oznajmił jej o przyjeździe panny Andrimont, o tyle bardziej przerażającem było, że to przed nią ukrył. Dotychczasowe stosunki niewinne mogły poprzedzać wstępne zamiary. Jeżeli dotąd nie zawinił, bezwątpienia zachował sobie możność takiego uczynku.

— Pani jesteś jego krewną? — powtórzyła, jak gdyby nie mogła jeszcze w to uwierzyć.

— Tak, jego kuzynką — podchwyciła Łucya z ożywieniem, bo już teraz przy podejrzeniach zaczął się w niej burzyć gniew.—Matka jego była siostrą mojej matki. Czy to pani wystarcza? Czy pani dość jest objaśnień?.. Wierzysz pani memu słowu, czy potrzeba ci dowodu na piśmie? A teraz, kiedy pani powiedziałam, kto jestem, czy dowiem się nareszcie, kto pani jest? Bo pani mnie badasz od godziny, a pragnęłabym wiedzieć jakiem prawem?

A gdy pani de Fontenay nie przestawała milczeć, Łucya zawołała, unosząc się:

— Oświadczyła mi pani, że przychodzisz od pana de Fontenay... Jakże to może być, że nie uprzedził mnie o wizycie pani. Rozstał się ze mną przed dwiema godzinami, nic mi nie powiedziawszy.

— Może nie wiedział jeszcze, że zamierzam być u pani.

— Więc widziałaś się pani z nim potem, jak ztąd odjechał?

— Zapewne.

— Więc pani jest z nim w tak bliskiej zażyłości?

— Tak — odrzekła hrabina łagodnie — i nic z tego, co go obchodzi, nie jest mi obcem. Chcesz pani dowiedzieć się, kto jestem? Więc, dajmy na to, niech pani przypuści, że jego matka żyje i że jestem jego matką... Czy panią to uspakaja, i czy żałuje pani, że mowiła ze mną otwarcie?

W jednej chwili rozdrażnienie Łucyi znikło, jak gniew Miny. Rzec możnaby, że jedno było następstwem drugiego. Usposobienie kobiety nagle się zmieniło i jakby przez to samo jednocześnie młode dziewczę uspokoiło się zupełnie. Umysł p. de Fontenay rozświetlał się. Upewniła się najzupełniej o niewinności Łucyi. Niepodobna się było mylić co do głosu i spojrzenia. W oczach jej promieniała czystość, usta tchnęły szczerością. Wszystko, co powiedziała, było prawdą. Armanda i ją łączyła tylko przyjaźń. Wszystko inne było ona zazdrosna podejrzewała: stosunek potajemny, ukrywaną miłość, wszystko to było tylko urojone. Łucya była uosobieniem niewinności i uczciwości. Lecz Armand? On, bądźcobądź oszukał, on skłamał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

ne przed dwoma laty magazyny, nie zostały dotychczas odbudowane.

Skargi te i narzekania podnosili także żydowscy członkowie izby, którzy widocznie zapomnieli, że oskarżają przedewszystkiem swoich współwyznawców, albowiem kolej północna po zostawała do niedawna wyłącznie w rękach żydowskich, a i obecnie jej personal jest przesiąknięty żydami. Żydowscy akcyonarju ze dbali tylko o dywidendy, i oddali rządowi linię zupełnie zniszczoną...

Zabierali głos między innymi także p. Resh (firma Goldlust i sp.) którego nasi czytelnicy mieli sposobność poznać z artykułów p. Michalki, i twierdził że ruch na kolei zmniejszył się... Na jakiej statystyce było oparte to twierdzenie nie wiemy, ale to pewna, że p. Resch jest niewątpliwie znawcą stosunków kolei północnej, ale tylko zakulisowych i lepiejby zrobił nie zdradzając się z temi swojemi wiadomościami... Dał mu tu należytą odprawę p. Uderski, który podniósł również, że ministerstwo chce stworzyć junctim pomiędzy budową kanału Dunaj-Odra, a raczej jej zaniechaniem i sanacją kolei północnej. Ale nas te targi nie obchodzą; my powinniśmy dążyć do budowy kanału, gdyż tylko w ten sposób będzie można obniżyć taryfy przewozu.

P. T. Epstein twierdzi, że obecnie stosunki kolei północnej grożą wprost katastrofą, gdyż ustać może wszelki ruch fabryczny, a kiedy pare tysięcy robotników zostanie bez chleba, wtedy może dopiero rząd weźmie się energicznie do akcji sanacyjnej. P. Dattner dodaje, że nie tylko Kraków, ale i inne miasta leżące na linji północnej tak samo cierpią, i. w tym względzie wnosi o podjęcie wspólne, w tej sprawie, akcji Krakowa z innemi miastami.

P. Uderski zwraca się do posła Zieleniewskiego z wezwaniem, aby Koło Polskie sprawę tę swoim wpływem poparło w formie silnego protestu przeciwko junctim pomiędzy koleją północną a budową kanału.

Następnie Izba na wniosek dr Szarskiego przydzieliła do komisji prezydjalnej p. Henryka Szwarca, do komisji dla spraw koncesyjnych p. J. Jaworskiego, do komisji budżetowej p. Zygmunta Mendelsburga, do komisji kolejowej p. K. Rudolfiego.

Na asesorów handlowych dla trybunałów handlowych w Krakowie zaproponowała Izba pp. Grossego Juliusza młodszego, Peterseima Rudolfa i Zdanowicza Zdzisława.

Podobnież zaproponowała Izba odpowiednich członków na asesorów w Rzeszowie.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 12 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę Modesta i Eulalii panny męczenników; we czwartek Juliana męczennika i Katarzyny Riicii panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 59; zachód przypada o godz. 4. min. 49 długość dnia godz. 9. min. 50.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dn. 12 lutego

Teatr miejski „Jak wam się podoba".

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Podróż do N. Jorku i Panamy.

Z KARNAWAŁU. Galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów mechanicznych monterów, urządza w sobotę dn. 29 bm. w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego Zabawę kostyumową z kotylionem. Początek o godzinie 9 wieczór; orkiestra 13 pp.; stroje kostyumowe lub spacerowe. Wstęp dla panów 2 korony, dla pań 1 korona 50 halerzy.

„SZKOŁA" NA PROWINCYI. Wędrówka artystyczna ze „Szkołą" Z. Kaweckiego po Galicyi, rozpocznie się w nadchodzącą sobotę w następującym porządku: Tarnów 16- go b. m. Rzeszów 17, Jarosław 18, Przemyśl 19, Sambor 22, Drohobycz 23, Stanisławów 24, Kołomyja 25 it. d.

Kierownik tego teatru p. Kalinowski, pragnąc, aby przedstawienia „Szkoły" wypadły pod względem artystycznym jak najlepiej, odbywa już od 1. bm. próby ze swem towarzystwem, złożonem z 28 osób.

DAR NA T. S. L. Urzędnicy Działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, pragnąc uczcić zasługi wielce sympatycznego swojego Szefa p. Edwarda Szancera z okazyi jubileuszu jego 25-letniej służby złożyli kwotę 364 koron na rzecz Towarzystwa Szkoły lud., wpisując p. Szancera w poczet członków założycieli Towarzystwa.

WIECZOREK STYCZNIOWY W PRZYBRAMIE. Dnia 2 bm. odbył się w „Czytelni Polskiej" akademików górniczych w Przybramie" wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Uroczystość ta wypadła bardzo skromnie, a to ze względu na brak sił i szczupłą ilość członków. Zagaił wieczorek przewodniczący p. Obertyński i w przemówieniu swojem podniósł znaczenie powstania styczniowego. Następnie po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych przez ogół kolegów, wygłosił odczyt p. Obertyński p. t. „Ogólna charakterystyka i przebieg powstania styczniowego", dalej kol. Wyszyński oddeklamował kilka utworów poetów polskich, a na zakończenie wieczorku odśpiewano: „Jeszcze Polska".

OTWARCIE OCHRONKI. Wczoraj po południu, przy szkole żeńskiej im. św. Anny przy ulicy Topolowej odbyło się otwarcie ochronki dla dzieci biednych rodziców. Ochronka ta, utworzona została staraniem III. sekcyi Towarzystwa Rady Opiekuńczej. W otwarciu uczest niczyli prezes Rady Opiekuńczej radca dworu Łukaszewski, prezesowa III. sekcyi p. Muennichowa, oraz panie Marja Hupkowa i Grossowa.

— POWITANIE PROFESORA. Wczoraj 11 b. m. o godz. 9 rano odbyło się na uniwersytecie uroczyste powitanie przez młodzież akademicką nowo mianowanego profesora prawa polskiego d-ra Kutrzeby.

Imieniem młodzieży przemówił prezes „Zjednoczenia" akadem. Winiarski, który w długiej przemowie dał wyraz radości ogółu z powodu obsadzenia tej ważnej dla całego społeczeństwa polskiego placówki przez tak dzielnę siłę naukową, jednocześnie zaakcentował protest młodzieży przeciwko upośledzonemu stanowisku dotychczasowemu tej nauki, która wedle ustaw uniwersyteckich jest zaledwie tolerowanym przedmiotem nadobowiązkowym.

W gorących słowach dziękował prof. Kutrzeba za powitanie, przyczem zaznaczył, że jest na tej katedrze kontyntatorem pracy swoich znakomitych poprzedników, Piekosińskiego Bobrzyńskiego. Burzyńskiego i potentata nauki polskiej Helcla. Wyraziwszy trudności, z któremi się prof. prawa polskiego borykać musi, zakończył swą odpowiedź prof. Kutrzeba wyrażeniem nadziei, iż pomiędzy nim a młodzieżą zaistnieje stosunek przyjacielski, który ułatwi wspólną pracę dla chwały i dobra całego narodu.

— IV. POSIEDZENIE STAŁEJ DELEGACYI ZJAZDU POLSKICH GÓRNIKÓW rozpoczęło się w Sobotę (8. lutego) o 10 rano w sali Stowarzyszenia górniczego, przy ul. Św. Jana 13, pod przewodnictwem prezesa St. Del. St. Kontkiewicza (Warszawa).

Przedmiotem obrad rannych było głównie sprawozdanie z dotychczasowej czynności Delegacyi od ostatniego posiedzenia, referowane przez sekretarza p. A. Łukaszewskiego (Lwów).

Sprawa założenia szkoły górniczej dla potrzeb wschodnioślązkiego i krakowskiego zagłębia węglowego została obszernie przedstawiona, poczem przyjęto z uznaniem fakt otwarcia jej i rozpoczęcia nauki.

Z innych spraw referat obejmował postępowanie organizacyi Związku Górników i Hutników Polskich w Austryi.

Zarząd Związku ukonstytuował się, wybierając prezydentem zastępcę przewodniczącego Stałej Delegacyi Franciszka hr. Zamoyskiego (Borysław).

Na razie powstały już Koła Związku we Lwowie i w Borysławiu, założenie Kół na Śląsku i w Stanisławowie nastąpi wkrotce. W celu zorganizowania Koła w Krakowie, postanowiono porozumieć się z prezesem krakowskiego Towarzystwa górniczego P. Henrykiem Kowarzykiem.

Przyjęto do wiadomości ukazanie się zarówno pod względem treści jak i zewnętrznego wyglądu okazałego „ Pamiętnika Zjazdu Polskich Górników w r. 1906 " (266. str.) i uchwalono podziękowanie, za zajęcie się wydawnictwem P. Z. Kamińskiemu, (Łańcut) członkowi St. Delegacyi.

Kwestyą upaństwowienia kopalń węgla, ważną szczególnie dla krakowskiego zagłębia, zajęła się Delegacya zwracając się do Wydziału krajowego Galicyi z propozycyą zebrania i opracowania materjału potrzebnego dla udowodnienia, że właśnie okręg krakowski posiada dużo terenów kopalnianych, nadających się w pierwszej linii do zakupna i eksploatacyi przez rząd. Niestety Wydział krajowy zajął nieprzychylne stanowisko w obec propozycyi Stałej Delegacyi.

Sprawą reformy ustroju Zarządu salin krajowych, zajmuje się Zarząd Związku górników polskich w Austryi.

Na popołudniowem posiedzeniu, uchwalono założenie stałego biura St. Delegacyi Zjazdu, na razie we Lwowie.

Zakres działalności biura będzie obejmował na razie następujące działy: I. Dział administracyjny, korespondencja stałej delegacji Zjazdu, korespondencja Związku austr., administracja tegoż Związku i nadzór nad administracja kół, ewidencja członków, korespondencja kasowa. II. Dział wzajemnej pomocy. Biuro posad i praktyk wakacyjnych, administracja i ewidencja urządzeń humanitarnych. III. Dział informacyjno-ekonomiczny. Biblioteka, archiwum, publikacja, statystyka, udzielanie informacji tyczących się ewidencji przemysłu. IV. Dział handlowy. Na tem posiedzeniu zamknięto, dalszy ciąg nastąpi w niedzielę o godz 9 rano.

Na dalszym ciągu posiedzenia w niedzielę, dnia 9 lutego o 10 rano, omówiono sprawę urządzenia w r. 1910 Zjazdu i Wystawy górniczej. Co do urządzenia Wystawy, postanowiono starać się o osiągnięcie współdziałania komitetu Międzynarodowego kongresu naftowego, celem specjalnego uwzględnienia działu naftowego przy tej wystawie. Dział naftowy, ewentualnie samodzielny, byłby międzynarodowy, reszta wystawy ograniczona do obszaru ziem polskich. W razie osiągnięcia porozumienia z komitetem kongresu naftowego, ustali się termin urządzenia wystawy w związku z terminem kongresu. Zjazd zaś (II. Zjazd polskich górników i hutników), ma się odbyć w r. 1910 we Lwowie.

Uchwalono dalej urządzić w dniu 3 i 4 października b. r. w Krakowie, poufne „Zebranie górnicze", połączone z Walnem Zgromadzeniem Związku górników i hutników polskich w Austrji.

Stała Delegacja, postanowiła następnie celem poparcia stanowiska kół górniczych okręgu krakowskiego, zebrać i opracować materjał tyczący się węglowych terenów zagłębia krakowskiego. Wobec obojętnego stanowiska Wydziału Krajowego, który odmówił poparcia odnośnej propozycji Stałej Delegacji, uchwalono pracę tę podjąć i wykonać własnym kosztem. Zadaniem tej pracy, będzie przedstawić na podstawie ścisłych danych, że okręg górniczy krakowski posiada znaczne pola węglowe o skonstatowanem i wielkiem bogactwie pokładów, że warunki eksploatacji są korzystne, zbyt i możność rentownego sfinansowania zapewnio-

na. Tego rodzaju zestawienie, na razie jako memorjał, następnie zaś publikacja, umożebni naszym reprezentantom parlamentarnym, w pierwszej linii referentowi sprawy upaństwowienia kopalń w komisji ekonomicznej Rady Państwa p. posłowi Zarańskiemu, oparcie się na bogatym materjale danych, celem uzyskania odpowiedniego uwzględnienia słusznych żądań okręgu krakowskiego, przy zapowiedzianej w mowie tronowej akcji państwowej.

Sprawę obniżenia podatku konsumcyjnego od nafty, jako należącą do kompetencji Towarzystwa naftowego postanowicne gorąco zalecić dalszej akcji tegoż towarzystwa.

Przed zakończeniem rannego posiedzenia, uchwalono oddać zarząd Szkoły sztygarów, w ręce Komitetu szkolnego, w którego skład wydelegowano z łona Stałej Delegacji p. radcę górniczego Ferdynanda Jastrzębskiego, oraz uchwalono mianować jako członków p. posła Zarańskiego i p. inżyniera R. Riegera.

Do komitetu szkolnego, wchodzą dalej ze strony zarządów kopalń galicyjskich pp. M. Katser, dyrektor kopalń gwarectwa jaworznickiego i A. Schmitzek, dyrektor galicyjskich akc. zakładów górniczych w Sierszy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

W niedzielę po południu nastąpiło ukonstytuowanie się Komitetu szkolnego, „Szkoły sztygarów w Dąbrowie" (Śląsk), który obrał przewodniczącym radcę górniczego posła J. Zarańskiego i przejął od zarządu Związku G. H. P. wewnętrzną administrację szkoły.

— SAMOBOJSTWO ŻYDA. Wczoraj w „starych łazienkach" odebrał sobie życie przez powieszenie 51 lat liczący Leon Rosenzweig kupiec posiadający skład mąki przy ulicy Siennej. Rosenzweig przybył do łazienek o godz. w pół do 5 popoł. a w godzinę potem dostrzeżono go bez życia wiszącego na zawiasach drzwi. Trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie zły stan finansowy. Gdy żona jego będąca u krewnych przy ul. Szewskiej dowiedziała się o śmierci zemdlała, — sprowadzono do niej pogotowie ratunkowe, co spowodowało wieść o drugiem samobóstwie przy ul. Siennej.

— O BANKRUCTWIE jednej z przemysłowych firm żydowskich w Krakowie, krążą po mieście uporczywe pogłoski.

OGIEŃ W MAGAZYNACH KOLEJOWYCH. Dziś, o godzinie 8 rano zaalarmowano straż pożarną, że na stacyi kolejowej, w pobliżu rogatek Warszawskich, palą się magazyny: Na miejsce wyruszyły z koszar wszystkie cztery plutony straży pożarnej miejskiej z naczelnikiem p. Nowotnym na czele. Po przybyciu zastano palącą się rozlaną ropę naftową, która się zajęła od iskry wypadłej z maszyny pociągu towarowego. Ogień, który groził otoczeniu, straż pożarna wkrótce stłumiła.

OGIEŃ W BUDYNKU SZKOLNYM. Dziś o godzinie 6 rano, w szkole miejskiej przy ul. Miodowej, od pieca zapaliła się podłoga. Przybyła straż pożarna miejska, i ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

NEKROLOGIA. Katarzyna z Kopalskich Pudkowa, żona urzędnika Banku hipotecznego, przeżywszy lat 51 zmarła w Krakowie dnia 10 bm.

Roman Partaczyński malarz szyldowy, licząc lat 28 zmarł dnia 11 bm.

Delegacja austrjacka.

MOWA hr. DZIEDUSZYCKIEGO.

WIEDEŃ. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi austrjackiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. hr. Dzieduszycki podniósł na wstępie, że nie będzie mówił o wewnętrznych sprawach innego państwa, gdyż gdyby chciał to uczynić istotnie, nie mógłby zatrzymać należytej granicy. Prezes Koła Polskiego już w plenum i w komisji powiedział to, co było możliwem i koniecznem. Mowca oświadcza, że mówić będzie o zagranicznej polityce Austryi i o sprawach austrjackich obywateli zagranicą. Nie istnieje żadne inne forum, gdzieby można było przedstawić pewne skargi austrjackich poddanych, jak właśnie delegacje.

Mimo ścisłego stosunku między Austrją a Niemcami, bardzo często są austrjaccy poddani wydalani z pruskiego obszaru, i to w sposób, który naraża ich zarazem na bolesne straty materjalne. W tej mierze mowca bardzo często zwracał się do ministerstwa spraw zagranicznych o interwencję; nie wątpi też, że interwencja ta z całem ciepłem nastąpiła. Rezultatu jednakże w bardzo wielu wypadkach nie było, a utrzymanie dekretu wydalającego w mocy motywowano wyłącznie racją stanu. Jest to w wysokim stopniu charakterystycznem dla stosunku dwóch zaprzyjaźnionych państw. co więcej, sojuszników. O wydalonych obcych obywatelach z Austrji, bez żadnego powodu, mowca nic nie słyszał. Miara więc nie jest równą; dlatego zwraca się mowca ponownie z prośbą i żądaniem do ministra spraw zagranicznych, by z całą energią zajął się tymi austrjackiemi poddanymi.

Mowca pragnie przytoczyć wypadek z oficjalnego wykazu w sprawie wydalań, co do których nastąpiła interwencja z rezultatem lub bez. Wypadek dotyczy węgierskiego poddanego, a mowca spodziewa się, że węgierska delegacja nie weźmie mu za złe i nie poczyta tego za nieprawne wmieszanie się w wewnętrzne sprawy Węgier, jeżeli wypadek ten poruszy. Kuno Kohn, inżynier z Węgierskiego Brodu zgłosił się w grudniu 19. 6 r. do ministerstwa spraw zagranicznych z doniesieniem, że policja w Królewskiej Hucie podała mu do wiadomości, iż ze względu na jego mojżeszową religię ma oczekiwać wydalenia z Prus. Według istniejących przepisów wszyscy zagraniczni poddani wyznania mojżeszowego w każdym poszczególnym wypadku w całych Prusiech muszą prosić o pozwolenie na trwałe osiedlenie. Ze względu na interwencję zezwolono Kohnowi na dalszy pobyt w Prusiech, naprzód na rok, a potem na dwa lata.

Obecnie słychać o rozporządzeniu rządu pruskiego, które robotników, poddanych austro-węgierskich, karać będzie w sposób, praktykowany zresztą jedynie w Australii wobec niepożądanych kulisów, z tą tylko różnicą, że w Australii nie potrzebują robotników, podczas gdy ci robotnicy, chociaż są pochodzenia słowiańskiego, w Prusiech przecież uchodzą za konieczną siłę pomocniczą. Robotnicy ci, gdy opuszczą służbę, do której zostali zwerbowani, mają być też i z państwa wydaleni. Mowca musi z całą stanowczością zwrócić się do ministra spraw zagranicznych, aby przez interwencyę odwrócił to ostre zarządzenie od naszych robotników. Mowca sądzi, że nie miesza się w niedozwolony sposób w sprawy wewnętrzne innego państwa, jeżeli da wyraz nadziei, że wzgląd na zaprzyjaźnione państwo nie pozwoli nam doczekać się, aby poddani monarchii austro-węgierskiej we wschodnich prowincyach Prus mieli być wywłaszczeni z swych odziedziczonych lub prawnie nabytych dóbr.

Poruszenie tej sprawy uważa mowca za swój obowiązek. Smutną jest rzeczą fakt, że dotąd wszystkie kroki podejmowane w celu ochrony austryackich poddanych ze strony naszego rządu, nie były uwieńczone tym rezultatem, jakiego oczekiwano. To budzi u mowcy wątpliwości i obawy, które musi poruszyć w tem przekonaniu, że jest to jego obowiązkiem, skoro widzi niebezpieczeństwo dla całej monarchii. My Polacy znaleźliśmy w Austryi państwo, w którem nie tylko nasz język i kulturę możemy rozwijać, ale w którem także znaleźliśmy pełne zaufanie, a sądzę, że Austrya nigdy nie żałowała, że nam to zaufanie okazywała. Nie oczekiwano żeby zaraz, skoro z polityką dawną bachowską zerwano, także zmieniło się usposobienie wszystkich stronnictw i sfer w polskich prowincyach, ale mówiono: jeżeli wobec Polaków będziemy sprawiedliwymi i przyjaznymi, to przypuszczamy, że oni coraz bardziej będą pracowali dla dobra Austro-Węgier. Zaprzeczyłbym tej nadziei i zawiniłbym niewdzięcznością, gdybym nie poruszył tu refleksyj, które uważam za uzasadnione. Faktem jest, że odkąd ks. Hohenlohe, a zwłaszcza ks. Bülow objął ster pruskiego rządu i niemieckiego kanclerstwa, uczucia i interesy austro-węgierskich obywateli przez Prusy nie są uwzględniane w ten sposób, jakby to być powinno. Stało się coś, co znaczeniu Austryi w trójprzymierzu ujmę uczyniło, co wogóle dla stanowiska monarchii nie jest pożytecznem.

Wprawdzie nie trzyma się w tajemnicy, jaką była myśl pierwotnego sojuszu austro-niemieckiego i na jakie ewentualności został on zawarty; zawsze jednakże jeszcze po 30 tu latach pozostaje tajemnicą, w jakim celu i na jakie ewentualności zostało zawarte trój-przymierze. Przy zupełnie zmienionem położeniu, tajemnica ta działa jako coś niepojętego, a z drugiej strony napawa obawą. Powody, dla których przed laty 30-tu było koniecznem utrzymanie tajemnicy, należą już dziś do historji świata.

Austrjaccy mężowie stanu z powszechnego prawa wyborczego mają także prawo dowiedzieć się jakie obowiązki na nich przed 30-tu laty nałożono. Przed laty 30-tu, mówiono w dziennikach, że „casus foederis" ogranicza się do wojny agresywnej. Wtenczas cały świat wiedział, o jaką wojnę zaczepną tu chodzi. Wśród ludności monarchji, wyłania się bojaźliwe pytanie, czy tak niewyraźnie sformułowane zobowiązania przypadkiem nie wpędzą nas w najgorszą awanturę.

Czas by był już, aby w tych kwestjach dano wyjaśnienie, celem uspokojenia publicznej opinji.

Widzimy, że z jednej strony od czasu do czasu pewne naprężenie powstaje między nami, a „jednym" ze sprzymierzeńców, podczas gdy z drugiej strony północny sprzymierzeniec nie ma żadnego względu na interesa, a jeszcze mniej na uczucia znacznej części austr. ludności.

Publiczną jest tajemnicą, że handel i przemysł austro-węg. na półwyspie bałkańskim z każdym rokiem coraz bardziej jest wypierany a każdy przecież wie, przez kogo. Ja wiem także, że przy akcji, jaką Austro-Węgry podjęły w Macedonji, znalazły pomoc Rosji, a po części także i mocarstw zachodnich i Włoch. O pomocy jednego państwa niemieckiego nic nie słyszeliśmy.

A obecnie zapytuję, co i kto jest winien że Niemcy w ten sposob przynajmniej niewidoczny, okazały nam pożytek trójprzymierza? Nie jest to winą rządu, jest winą pewnych głosów, które słyszymy w Austrji, a które przytoczyły powody nie tak bardzo natury politycznej, jak raczej sentymentalnej dla sojuszu niemieckiego, do tego stopnia, że w Berlinie mają wrażenie, jakoby nie potrzeba się było liczyć z opinją publiczną, czy też z polityczną koniecznością, jeżeli chodzi o ten sojusz. Zbyt pewnymi są przyjaźni, a tem samem są wiedzeni na pokuszenie, by nietylko uczucia ludności, ale także i interesów państwa nie uwzględniać w należyty sposób. Alians nie jest małżeństwem.

Małżeństwo istnieje między Austrją i Węgrami. Alians jest stosunkiem wolnej miłości. Jeżeli w stosunku wolnej miłości jedna strona zbytnio narzuca się z oświadczeniami miłosci, to druga strona dość ją lekko traktuje. To stosuje się także do aliansu.

Przytoczono powody sentymentalne, podczas gdy miarodajnym jest tylko interes państwa niezawisłego. Mówią, że dawna tradycja prowadzi do tego sojuszu.

Ale polityka jest rzeczą realną i na podobnej sentymentalnej podstawie nie opiera

się, a jedyną tradycją, na której państwo w zagranicznej polityce ma prawo opierać się, jest czujna ochrona własnych interesów.

Wspólna idea państwowa jest przytaczaną — lecz to nie jest żaden powód do sojuszu, a także i nie dla przyjaźni.

Co do polityki zagranicznej, chcę tylko jedną dać radę. Należy naśladować zagraniczną politykę Niemiec pod jednym względem. Widzimy, że niemieckie państwo nie czuje się związane istniejącymi sojuszem, o ile chodzi o związki, traktaty, przyjaźnie z innemi mocarstwami. Przeciwnie, ze strony niemieckiego cesarza i kanclerza państwa widzimy ustawicznie dążenia, aby znachodzić sprzymierzeńców i przyjaciół. Dziś austryacko-węgierska monarchia jest narażona na niebezpieczeństwo dostania się w niezwykły rodzaj odosobnienia, mianowicie, że będzie mogła jedynie przyjaciół zyskiwać za pośrednictwem Niemiec. Byłoby to jednakże kompletnem odosobnieniem na co zdaje się wskazywać postępowanie niemieckiego kanclerza Rzeszy, który z pewnem lekceważeniem przechodzi do porządku dziennego ponad Austryą i pod pewnymi względami bezwzględnie postępuje.

Musimy o tem myśleć, że dzisiaj przy wielkim rozwoju handlu światowego siła floty znowu przyszła do ogromnego znaczenia, którego podczas XIX stulecia nie miała. Musimy pamiętać, że tylko tam może być dobrze polityka prowadzoną, gdzie się jest pewnym, że się ma poparcie pieniężne państw bogatych i pieniądze. Niemcy posiadają wielki przemysł, ale może dlatego właśnie nie są państwem potężnem w pieniądze. Pieniądze spoczywają w ręku Anglii i Francji. Spodziewam się, choć nie wiem, jak nasze stosunki do tych obu państw się ukształtowały, że Austro-węgierska monarchia i pod tym względem jest zabezpieczoną. Monarchia austro-węgierska zawarła także przed kilku laty, jeszcze przed wojną japońską, bezpośredni związek przyjaźni z Rosyą. Było to słusznym krokiem, a chociaż obecnie siła i znaczenie Rosyi nie są przezemnie lekceważone, to należy jednak przyznać, że to porozumienie niema tego znaczenia co przedtem. Rosja bowiem po ostatniej wojnie z Japonią jest zajęta pilnie swojemi sprawami i nie może z całym naciskiem mieszać się w kwestye polityczne Europy.

Pragnę gorąco, aby przyjaźnie, zawarte ze wszystkiemi państwami, dały Austryi możność stosowania wobec wszystkich ludów zasady sprawiedliwości, zasady ścisłego przestrzegania równych praw wobec wszystkich ludów i podniosły ją do znaczenia, które będzie tem większe, im więcej monarchia austo-węgierska mieć będzie przyjaciół. Za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych będziemy głosować, ponieważ właśnie pragniemy, by monarchja mogła zadokumentować swój wpływ w państwie w duchu kultury i sprawiedliwości, w duchu idei, których zastępczynią ma być, a już się stała, mianowicie pokojowego współżycia równych ludów. Oświadczam w końcu, że Polacy tylko za takim sojuszem w przyszłości będą mogli wystąpić, co do którego mieć będą przekonanie, że także drugie zaprzyjaźnione państwo wysoko ten sojusz ceni, tego sojuszu szuka i dlatego interesa monarcii i najświętsze uczucia ludów szanuje i nie narusz ich praw. (oklaski).

Następnie zabrał głos del Pittoni, ponim zaś przemawiał del. Jędrzejowicz. Mowca porusza przedewszystkiem ugodę z Węgrami, która po wielu trudnościach przecież przyszła do aktu stwarzającego ciągłość stosunków, co przyczyni się do gospodarczego i politycznego wzmocnienia monarchii. Stronnictwo mowcy w tej mierze nigdy trudności nie robiło, mimo, że rolnictwo w Galicji, ma silnego we Węgrzech konkurenta.

Uczucia niezmiernej wierności i miłości do monarchy, któremu nasz kraj tak wiele zawdzięcza, i głęboko odczuta potrzeba silnej Austrji, która — jakto już wielokrotnie podniesiono — jest ochroną dla tylu narodowości i musi podołać swej wysokiej misyi — kierują nami.

Celem dalszego rozwoju i pomyślności monarchii pragniemy współpracować, ofiarować jej mienie i krew naszą. Oto usposobienia naszego kraju. Gdyby nas zapytano, dlaczego jesteśmy dobrymi i wiernymi Austrjakami, to można jednem słowem odpowiedzieć, ponieważ pozwolono nam być dobrymi Polakami.

Kraj nasz obecnie jest ważnym członkiem państwa i my jesteśmy świadomi obowiązków obywateli państwa, przejęci uczuciami wdzięczności dla cesarza i wierności dla dynastji.

Nasza monarchja potrzebuje traktatów i sojuszów z państwami zagranicznemi, aby utrzymać spokój. Trójprzymierze długi czas było wprost w ekskluzywny sposób miarodajnem dla austrjackiej polityki. W osądzaniu tej polityki byliśmy objektywnymi.

Uczyniono nam zarzut mięszania się w sprawy wewnętrzne obcego państwa, ale nie słusznie, gdyż nie przekroczyliśmy granic tego, co jest dozwolonem.

Są pewne zasady, od których nowożytne, na moralności chrześcijańskiej zbudowane państwo, w sprawie traktowania mniejszości nie może odstąpić. Nie może pozbawić wolności religii, nauki języka ojczystego i gwarancji mienia. Niestety wobec Polaków w sąsiednich państwach prowadzą inną politykę. Teraz zaprowadzona zostaje ustawa o wywłaszczeniu, która burzy podstawę własności i nieprzewidziane następstwa za sobą pociągnąć może.

Wobec uwag zawartych w exposé co do wydalania austrjackich poddanych z Niemiec stwierdza mowca z ubolewaniem, że dotycząca akcja ministerstwa spraw zagranicznych nie zawsze zdaje się być szczęśliwą.

Mowca daje w końcu wyraz nadziei, że uczucie sprawiedliwości weźmie w narodzie niemieckim górę. Polityka nienawiści nie może nigdy przynieść błogosławionych owoców. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze del. Nemetz, Baumgartner i Schlegl, poczem dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 przedpołudniem.

Telegramy.

PORTUGALIA po ZAMACHU.

LIZBONA. Zwłoki dwóch morderców króla i trzeciej osoby, która podczas zamachu została zabitą, przeniesiono z trupiarni na cmentarz. W okolicy trupiarni, cmentarza i na kilku innych punktach, którymi przechodził wóz ze zwłokami, wydane były daleko idące zarządzenia dla utrzymania porządku.

LIZBONA. Byli ministrowie którzy należą do partji Franka, postanowili polecić swym stronnictwom popieranie rządu przy wyborach

NIEMCY a MAROKKO.

BERLIN. Komisja budżetowa Sejmu Rzeszy obradowała wczoraj nad etatem spraw zagranicznych. Na zapytanie posła Erbergera w sprawie marokańskiej, sekretarz stanu Schön oświadczył, ze kierunek wyznaczony przez kanclerza Rzeszy polityce marokańskiej, jak przedtem tak i nadal jest miarodajny.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano w dalszym ciągu nad kwestją obrony państwa. Kiedy przywódca kadetów Milukow wszedł na trybunę, posłowie prawicy rozłożyli dzienniki i ignorowali demonstracyjnie mowcę. Przywódcy opozycji oświadczyli, że ich stronnictwa wstrzymają się od głosowania.

Duma przyjęła wniosek prezydenta komisji obrony kraju, by w danych wypadkach obradować z wykluczeniem jawności.

16 WYROKOW SMIERCI!

WARSZAWA. Sąd wojenny skazał na śmierć 16 anarchistów-komunistów.

SKŁAD REWOLUCYJNY.

LIBAWA. Przy rewizji, dokonanej w fabryce drutu, znaleziono 3000 ładunków do karabinów mauserowskich, skrzynkę ładunków piroksylinowych i około 40 funtów prochu bezdymnego.

DELEGACJA WĘGIERSKA.

WIEDEN. Delegacja węgierska rozpoczęła obrady nad budżetem wojskowym, Referent Okoliezanyi oświadczył, że nie stawia wniosku w kwestji płac oficerskich, albowiem w komisji objawiły się co do tego różnice zdań. Szef sekcji w ministerstwie wojny br. Hoffmann udzielał wyjaśnień.

HONOROWY KONSUL.

WIEDEN. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił dr. baronowi Battaglii na przyjęcie we Lwowie urzędu honorowego włoskiego konsula.

ZGON BYŁEGO POSŁA.

LWOW. Wczoraj w południe zmarł nagle Anatol Wachmann, radca szkolny, emer. prof. gimn. b. poseł do Rady państwa i Sejw 67 roku życia. Był on pierwszym prezesem ruskiego tow. „Proświta“ i autorem licznych kompozycyj.

AWANTURNICZE SUFRAZYSTKI.

LONDYN. Sufrażytki urządziły wczoraj demonstrację przed parlamentem i usiłowały się dostać do środka. Dwanaście kobiet aresztowano.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 11. II. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	649	25	Gał. karp. Tow. naft.	554	—
Węg. zakł. kred.	783	25	Oblig. węg. indemiz.	—	—
Anglobanku	308	50	Renta majowa	98	15
Unionbanku	554	50	Austr. renta kor.	98	10
Länderbanku	419	25	Węg. „ „	95	15
Bankvereinu	541	—	56 l. listy t. kr. ziem.	95	05
Bodenkredit	10	68	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	72
Kolei państwow.	677	75	5% „ „ „	110	75
„ południ.	145	75	4% „ „ kraj.	95	25
„ Elbethal	427	—	4½% „ „ „	100	65
„ Północnej	5375	—	4% Gal. Obl. prop.	98	50
„ Czerniow.	574	—	4% Gal. poż. k. z 189	96	50
Alpiny	628	50	4% Poż. m. Lwowa	95	25
Rima Muranyi	538	—	Losy tureckie	186	—
Prask. Tow. żelaz.	2517	—	Marki	117	68
Fabryka broni	520	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	424	50	Rosyjskie pap.	92	45

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „GŁOSU NARODU“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.

CZYTELNIA

Dzienników i Czasopism.

6 Mikołajska 6 I piętro

! Przeszło 150 pism!

Polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich, rosyjskich.

otwarta od 8 z r. do 9-tej w.

Wstęp 20 halerzy.

Abonament.

Zginął pies

174.

czarny ratler z marką lwowską 1907. Znalazca otrzyma nagrodę u Marji Dębskiej Ryn. Kleparski 9.

Małżeństwo.

Młody, przystojny, inteligentny człowiek z prawami i pragnie w celach poważnych zawrzeć znajomość z panną młodą od 18—22 lat przystojną, skromną, inteligentną i nieco posażną. Rzecz traktuje na serjo. Fotografia pożądana. Na anonimy nie odpowiada się. Adresować proszę do Admin. „Głosu Narodu“ „Prawnik“. 171

3.000 koron

posiadam, które chciałbym przeznaczyć choćby do częściowej spółki jakiegokolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego w Krakowie już istniejącego bądź też otworzyć się mającego, Również popołudniu sam mogę być tamże czynnym. Wiadomość post. rest. Kraków „J. W. 3.000“.

(Przedruk nie będzie płacony).

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 9. marca 1908 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10. marca 1908 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

W czasie jarmarku urzędują zazwyczaj trzy komisje wojskowe dla zakupna remont z wolnej ręki.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 3. lutego 1908 r.

Dobra harmonia Kor. 4.80

50.000 sztuk rozsprzedane. Żadnego ale! Gwarancya!



Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr. 300 ¾ z 10 klawiszami. 2 rejestr. 28 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 4.80

Nr. 657 ¾ z 10 klawiszami, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.20

Nr. 656 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.90

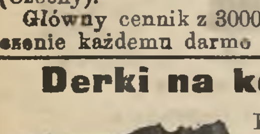
Nr. 305 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestr4 50 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 6.20

Nr. 663 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry. 50 głosów, wielkość 31 × 15 cm. K. 8—

Wysyłka za zaliczką przez c.k. Dostawcę dworu Hanns Konrad, Musikwaren-Versandhaus Brüx. Nr. 71 (Czechy).

Główny cennik z 3000 rycin nadesłanie każdemu darmo i opłatnie.

Derki na konie!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie, włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatunek A, szare z kolorowemi szlakami, 2 m długie $1^1/_2$ szer., kor. 4·50. B brunzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami, kor. 5·50; C wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m dł. $1^1/_2$ szer. kor. 7·50; D wełn. dworskie z kwadr. 2 m 20 cm dł. 1 m 60 cm szer. kor. 8. — Wysyłka za zaliczką przez firmę polska A. Weisberg, Wiedeń, II, Unt. Donaustr. Nr. 28 A.

Sardynki francuskie, homary, Kawior, Sandacze i Łososie rzeczne

poleca

HALA RYBNA

STANISŁAWA MARKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek.

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokiem działaniu Thymomelu Scillae przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie po nadesłaniu K. 2·90. 3 flaszki po nadesłaniu K. 7·— 10 flaszek po nadesłaniu K. 20 —

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie.

Pierwszy krajowy Skład



Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. cenniki na żądanie franko. 107-

Ważne dla Pań



poleca firma

H. Bogdanowicz

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli i etc Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. (1446

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite, przez hafciarnie pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

ZARZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli. Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ Kamień budowlany, brukowy i Szuter. Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 13. poleca obok lamp i świeczników elektrycznych

świeżo założony

skład porcelany i szkła stołowego. Wybór wielki. — Ceny przystępne.

Poszukuje się pożyczki

3.000 koron

na pierwszą hypotekę. Zgłoszenia poste restante pod T. H. Kraków.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę miejskiego lekarza anaczel. (fizyka miej.) w Krakowie w VII klasie rangi.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna **4800 koron,** dodatek kwaterowy **1288 koron,** prawo do dwóch pięcioleci **po 600 kor.** i jednego trzechlecia w kwocie **400 kor.** rocznie, tudzież prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego dla urzędników gminy m. Krakowa.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę winni się okazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem, nieprzekraczającym 40 życia r. i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować winny poparły dowodami opis całej dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 25 lutego 1908 r. włącznie.

Prezydent Miasta
Dr. Juliusz Leo.

CUKIERNIA

Ludwika Dyczkowskiego

W ŻYWCU.

poszukuje ucznia

do praktyki zaraz.

Miód patoka

Czysty, kuracyjny z największej galpasieki wysyła Eug. Biliński w Zbarażu, po 6 k. 5 kg. puszka. Za czystość ręczy się. Podobne ogłoszenia mniej. pasiek są nieprawdziwe. 77

200 koron miesięcznie

może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenie przez biuro gazet Olszowskiego Lwów, Kilińskiego l. 1. 88

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Lekcyj gry

na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p drzwi nr. I. (1167

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza L. 18.

oszczędność przedewszystkiem

za kupony na koron 50 daje 2 procent rabatu po odtrąceniu cukru mąki i soli

handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla Zamockiej.



Sery Groyer

po 1 kr. 60 za 1 kg.

Sery Camembert

po 50 hl. za krążek

wysyła za zaliczką:

Serownia X. Czartoryskiego, w Szówsku p. Jarosław.

Gospodyni 61

znająca się na centryfudze oraz **STELMACH,** oboje z dobremi świadectwami znajdą zaraz umieszczenie. Wiadomość w biurze Rozalii Krassuskiej. Jagiellońska 6.